

warto poznać

Noc Kairu

Lato jest chyba jej ulubioną porą roku. Może spokojnie rozsiąść się w fotelu z widokiem na Wadąg i poświęcić swojej pasji.

A stał się nią sutasz. Zajął pierwsze miejsce w jej życiu całkiem przypadkiem. A zdecydował o tym życiowy kryzys.

— Przez ponad dwadzieścia lat byłam aktywną bizneswoman, która działała w branży finansowej. Dobrze zarabiałam, ale wciąż byłam zaaobsorbowana

pracą — wspomina Monika Milewska, olsztynianka. — Wszystko zmieniło się cztery lata temu, kiedy miałam wypadek samochodowy. Przez dwa lata dochodzi-

łam do siebie. Oszczędności topniały, a ja nie mogłam już wrócić do dawnego życia. Siedząc w domu szukałam zajęcia. I wtedy pomogła artystyczna pasja, o której zapomniałam, bo nie pozwalała na jej realizację moje życie zawodowe. Przed laty zawsze malowałam, rysowałam, szyłam. Gdzieś w internecie zobaczyłam sutasz. Bardzo mi się spodobał. Powiedziałam sobie: spróbuję. Nie było łatwo, ale dziś mogę już z dumą patrzeć na moje prace.

Brzmi egzotycznie i równie zjawiskowo wygląda. Czym jest sutasz?

To rodzaj haftu, którzy w którym używa się specjalnego sznureczka, koralików i kamieni ozdobnych. Są tam kryształy Swarovskiego, ale i noc Kairu czy piasek pustyni. Kunsztowna konstrukcja, użycie kamieni szlachetnych i wielogodzinny proces tworzenia i efekt — luksusowy majstersztyk. Ważny jest dobór koralików, koloru sznureczka, kamienia. Co inspiruje? Wspomnienia o dawnych podróżach sprzed lat, czasem olsztyński za-

chód słońca. Do powstawania kolejnych dzieł mobilizują znajomi. Pani Monice kibicuje córka — 13-letnia Julka.

— Kiedy przychodzę do szkoły z nowym wisiorkiem, znajomi dopytują: „O twoja mama coś nowego zrobiła” — mówi Julka. — Mało kto ma takie umiejętności.

— To cudowne uczucie, kiedy patrzysz, jak ktoś trzymający w rękach twoje dzieło zaczyna się uśmiechać — mówi Monika Milewska, pasjonatka sutaszu. — Tworzenie biżuterii jest dla mnie podróżą w nieznaną, do magicznego świata. Zajmuje kilka, kilkanaście godzin. Ale kiedy w końcu widzisz, co udało ci się zrobić, słyszysz okrzyki zachwytu, to wiesz, że było warto. Teraz moje dzieła nosi na przykład Iwona Pavlovic. Coś, co było dla mnie tylko wypełnieniem długich godzin, kiedy dochodziłam do zdrowia, dziś stało się moją ogromną pasją. Marzę o tym, by w przyszłości stało się również moim sposobem na życie. Jedno jest pewne. Nie chcę już wrócić do życia przed wypadkiem.

